

# Szpiegomania po polsku – 1

17 sierpnia 2015

Bronisław Komorowski i prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (BBN) pozostawili w spadku Andrzejowi Dudzie niekonstytucyjny projekt Doktryny Bezpieczeństwa Informacyjnego RP, sprzeczny także z zasadami funkcjonowania mediów w UE, przepisami polskiego Prawa prasowego i innych aktów prawnych.

## **DZIENNIKARZY SIĘ NIE STRASZY**

Dojrzewałam powoli do zabrania głosu na temat red. Leonida Swiridowa, korespondenta RIA Novosti, którego Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) usiłuje wydalić z Polski. Znam osobiście red. Swiridowa. Byliśmy razem na wyjeździe studyjnym w Rosji, gdzie zwiedzaliśmy zakłady chemiczne i kopalnie apatytów Grupy Acron, w których głównym udziałowcem jest Wiaczesław M. Kantor, mający też udziały w polskiej Grupie Azoty S.A. Jestem jak red. Swiridow – dziennikarzem, a także publicystką, współpracującą ze Sputnikiem. Jestem też córką kobiety, którą władze polskie, w dobie stalinowskiej oskarżyły o szpiegostwo i wsadziły do więzienia na kilka lat. Wiem, co to znaczy żyć ze stygmatem „szpieg”. To wszystko powoduje, że nie mogę milczeć.

Kroplą, która przelała kielich goryczy – była audycja Studio Wschód TVP Info, w której red. Maria Przełomiec zajęła się sprawą red. Swiridowa i poprosiła o komentarza Macieja Sankowskiego, analityka ds. służb specjalnych z portalu Defence24.pl. On zaś postanowił dziennikarzy współpracujących z rosyjskimi mediami postraszyć. Najpierw ABW, a potem prokuratorem. Z powodu, jak to stwierdził „działań szkodzących wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej”, w podtekście – szpiegostwa na rzecz Rosji, o co oskarżył też red. Swiridowa.

## **SZPIEGOMANIA W WERSJI STALINOWSKIEJ**

Politycy czy media, które szafują pojęciem „szpieg”, nie do końca zdają sobie sprawę, w co się tak na serio bawią.

Jako córka szpiega, przez wiele lat żyłam z brzemieniem „politycznego garbu”. Rodzina zapłaciła olbrzymią cenę za decyzje władz, które okazały się pomówieniem. Potrzebowały one „Gomułkowskiej odwilży” i prawie 7 lat, by to zrozumieć.

Moja matka, Jadwiga (1906-1982), w ciężkich więzieniach kobiecych spędziła ponad trzy lata (1953 – 1956) i nigdy nie została zrehabilitowana. Została oskarżona przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Szczecinie o „przystąpienie do siatki szpiegowskiej” i skazana na 12 lat więzienia. Prokurator wojskowy żądał kary śmierci. Sąd Najwyższy kolejnymi decyzjami wyrok utrzymał, łagodząc karę do 6 lat więzienia. Po trzech miesiącach od ostatniej decyzji, mama wyszła na wolność.

Sąd Wojewódzki w Szczecinie rozpatrywał ponownie sprawę w 1960r. i stwierdził, że moja mama nie była wprawdzie szpiegiem, ale została poinformowana przez absolwenta Państwowej Szkoły Morskiej (PSM) w Szczecinie o nawiązaniu przez niego „kontaktu z ośrodkiem wywiadowczym jednego z obcych państw i nie powiadomiła natychmiast o tym władzy powołanej do ścigania przestępstwa”. Sprawa mojej mamy została definitywnie zakończona i umorzona na mocy amnestii.

Latem 1947 r. moi rodzice wrócili z emigracji wojennej do Polski. Od rozpoczęcia wojny przebywali w Wielkiej Brytanii. Ojciec pływał na polskich statkach w alianckich konwojach, m.in. do Murmańska, mama pracowała, jako teletypistka w londyńskim sztabie gen. Sikorskiego. Tam też urodziła im się dwójka dzieci. Po powrocie do Polski, mama na początku 1953 r. planowała pójść do pracy i szukała opiekunki do dzieci. Jedną z rozmów na ten temat prowadziła z żoną absolwenta PSM. On sam zwierzał się przy okazji mamie, zważywszy na jej londyńskie koneksje, z planów szpiegowskich, które mama taktowała, jako bajdurzenia młodego człowieka. Chłopak został zaaresztowany i opowiedział przesłuchującym, z kim rozmawiał o swojej pracy

wywiadowczej.

## **REPRESJE WOBEC RODZINY**

I tak moja mama została brytyjskim szpiegiem. Mamę aresztowano, ojca wyrzucono z pracy w PSM, gdzie był wicedyrektorem, wydano go z partii (PZPR), dostał zakaz nauczania i pływania, a szkołę zlikwidowano. Ojcu pozwolono wrócić do pracy u polskiego armatora w 1956r., przy biurku, a nie na morzu. Prawo pływania otrzymał dopiero w 1957r., bo szukano kogoś, kto poprowadzi statek z polską ekspedycją polarną na Spitsbergen, prawa członkowskie PZPR przywrócono w 1958r., gdy trzeba było dowodzić kolejnym statkiem, tym razem z ładunkiem broni do Indonezji. Rodzina się rozpadła.

Taka była cena, jaką zapłaciliśmy za szpiegomanie doby stalinowskiej w PRL. Nikomu takich przeżyć – nie życzę.

Rodzinny dramat nauczył mnie jednego, jeśli polska racja stanu jest naruszana, trzeba to zgłaszać stosownym służbom. O red. Swiridowie nie rozmawiałam z ABW, bowiem nie widzę w jego działaniu, z jakim osobiście się stykałam i stykam – żadnych działań wymierzonych przeciwko Polsce, a tym bardziej – szpiegowskich. Mam za to świadomość, iż moje kontakty z red. Swiridowem są w sferze zainteresowań ABW i monitorowane.

## **MIESIĄCE WYJAŚNIENÍ**

Sprawa red. Leonida Swiridowa, ciągnie się miesiącami. Z „kontrolowanych przecieków medialnych” wynika, że nie ma dowodów na jego szpiegostwo, ale swoją działalnością, wg ABW, szkodzi Polsce.

Media zaliczają do tych „szkód”: pomoc przy wyjeździe studyjnym do Rosji polskich dziennikarzy na zaproszenie W. M. Kantora, pośrednictwo w zapraszaniu czołowych postaci z polskiego życia publicznego na spotkania Klubu Dyskusyjnego „Wałdaj” z udziałem prezydenta Putina. Nikt nie potrafi określić, jakie szkody przyniosły te działania Polsce.

Nie widzę nic nagannego w pomocy red. Swiridowa przy organizowaniu wyjazdu polskich dziennikarzy do Moskwy i na Półwysep Kolski we wrześniu 2013 r. Ani w tym, że udziałowiec Grupy Azoty – W.M.Kantor chciał polskiej żurnalistyce pokazać swoje zakłady i kopalnie.

Wielu dziennikarzy przyjeżdża do Polski z innych państw i są hołubieni przez władze i podmioty gospodarcze. Spotykam ich często, sama też korzystam z takich spotkań związanych z gospodarką morską w Niemczech czy Skandynawii. Co w tym złego? Dziennikarze we wspomnianym wyjeździe byli z różnych mediów, od „Rzeczpospolitej i TVP, po „Trybunę”, po wyjeździe pisali i mówili, co chcieli.

Nikt na ich ogląd Rosji i zakładów Grupy Acron – nie wpływał.

### **„KORUMPOWANIE” POLSKIEJ ŻURNALISTYKI**

Wiaczysław M. Kantor, słynny na całym świecie z wielkiej filantropii, dziennikarzom z Polski zafundował wieczór w Teatrze Bolszoi, gdzie mogli oglądać z łoży występy Baletu Opery Paryskiej. Fakt ten zbulwersował media, m.in. tygodnik „Wprost”. Oceniły to, jako „przekupstwo”, „korupcję” i straszyły donosem do ABW.

Daj mi Boże być „korumpowaną” w ten sposób nieustannie. Bo ja za Teatrem Bolszoi wprost przepadam, a balet klasyczny – po prostu lubię.

Za to nie lubię kawioru, w przeciwieństwie do reszty dziennikarzy, którzy w Moskwie za nim szaleli i dostali go gratis w stosownych ilościach z wódeczką w kryształowej karafce na dodatek, a potem piętnowali w polskich mediach W. K. Kantora za usiłowanie „wrogiego przejęcia grupy Azoty S.A”.

Więc, jakie tu działanie szkodliwe dla Polski red. Swiridowa?

Rosyjski dziennikarz wyszedł natomiast na przeciw naszym prośbom i wygospodarował w Moskwie nieco czasu na zwiedzanie

Arbatu, Pl. Czerwonego, GUM, jazdę moskiewskim metrem.

Tak, jak my wszyscy nigdy nie był za kołem podbiegunowym, na Półwyspie Kolskim i dla niego, tak samo jak dla nas, polskich dziennikarzy, wyjazd był okazją, by poznać nieznane obszary Rosji. Był takim samym dziennikarzem, jak my, tyle, że jednocześnie niańką, tłumaczem i przewodnikiem.

## **NIEZAWODNA POMOC**

Jestem mu wdzięczna za to „niańczenie”. Pokonaliśmy kilka stref geograficznych, czasowych, tysiące kilometrów w ciągu niewielkiego czasu. Do Moskwy poleciałam chora. Przeziębiam się na lotnisku w Goleniowie czekając na opóźniony samolot do Warszawy, skąd leciałam dalej do Moskwy. Dzięki red. Swridowowi miałam zapewnione w Moskwie stosowne leki i opiekę medyczną na Dalekiej Północy. Wojaż do Rosji nie zakończył się dla mnie ciężkim zapaleniem płuc.

Nie ja jedna doznawałam pomocy ze strony red. Swiridowa w czasie wypadu do Rosji. O wiele więcej może powiedzieć ekipa polskiej telewizji (TVP Info), która prosto z Moskwy jechała na Białoruś uczestniczyć w wielkich manewrach wojskowych, nb. jako jedyna zagraniczna. Gdyby nie red. Swiridow, ich wyjazd i dojazd na czas, stałby pod znakiem zapytania.

Działanie na szkodę Polski? Przeciwnie, było to działanie bardzo pomocne dla polskiej telewizji publicznej TVP.

Autorstwo: Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)